

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“
wynosi w miejscu i w państwie austro-wę-
gierskiem:

rocznie 8 kor. (4 złr.) kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie 10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje 10 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.)
od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględniane do dni 6.

Wychodzi 5. 15. i 25.
każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.“
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcja i Administracja

w Nowym Sączu przy ulicy Matejki
l. 635.

Numera pojedyncze kupować można w biurze
dzien. pp. Olszewskiego i Plohna we Lwowie;
w księgarn. pp. Krzyżanowskiego i Zwolińskiego
w Krakowie, w księg. p. Doboszyńskiego w Sta-
nisławowie i w biurze dzienników p. Horowitza
w Czerniowcach.

**** Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkolnictwa Ludowego“ w jak najszerszych kołach. ****

Co to jest praca skuteczna?

§ 44. krajowej ustawy szkolnej orzeka, iż każde-
mu rzeczywistemu nauczycielowi szkół ludowych należy
się za każde pięć lat stałej, nienagannej służby, dodatek
pięcioletni w kwocie 50 złr. a. w. rocznie, jeżeli
atoli praca nauczyciela była także skuteczną.

Określenie to, na pozór niewinne, wywołało
w praktyce bardzo wiele kłopotów i niezadowolonia,
aż wreszcie całe nauczycielstwo ludowe zażądało jed-
nomyślnie opuszczenia wyrazu „skuteczna“ w tekście
ustawy, czemu atoli dotąd nie stało się zadość.

Będąc przekonania, że tak Władzom szkolnym,
jako też opinii publicznej zależy na tem, aby wie-
działy, jakie prądy objawiają się kaźdocześnie w stanie
nauczycielskim, jakie są jego myśli, zapatrywania i
dążenia, postanowiliśmy wyłuszczyć w niniejszym ar-
tykule bez ogródki zapatrywania, jakie ma najświa-
tlejsza część nauczycieli o przyznawaniu dodatków
pięcioletnich, zależnem od pracy „skutecznej“.

Otóż od dłuższego czasu dąży nauczycielstwo
ludowe do tego, aby stan nauczycielski, o ile się da,
wymancypować z pod wyjątkowych stosunków, które
mu czynią ujmę i poniżają w publicznej opinii.

Taką wyjątkową ustawą, która wywołuje gorycz
u nauczycielstwa ludowego, jest ustawa o dodatkach
pięcioletnich.

W każdym państwie cywilizowanem są rozmaite
kategorie i stopnie publicznych urzędów. Każdy czło-
wiek młody, obejmując jakikolwiek urząd, może obli-
czyć u progu swojego życia, czy stanowisko, któremu
pragnie się poświęcić, zaspokoi jego materyalne po-
trzeby, czyli, do jakiej płacy najwyższej może awan-
sować, jeżeli pilnie i sumiennie, według najlepszej
woli wypełnia swoje obowiązki.

Wszystkie też tak zwane „normalia“, dotyczące
podwyższenia poborów urzędniczych, czynią przyzna-

wanie wszelkich dodatków pensyjnych zależnem od
służby nienagannej, to znaczy, iż podwyższenie to może
ominać urzędnika w takim tylko wypadku, jeżeli w tym
czasie wdrożono przeciw niemu śledztwo dyscyplinarne,
które wykazało tak wielką winę dotyczącej osoby, iż
w drodze orzeczenia dyscyplinarnego musiano mu po-
wstrzymać na pewien czas wyższe pobory.

*Pracy sumiennej, uczciwej, nienagannej, podjętej
w najlepszych chęciach, ma prawo żądać kaźde zorgani-
zowane społeczeństwo od publicznych funkcjonaryuszów,
a nie pracy „skutecznej“, bo ta zależy od całkiem innych
okoliczności i warunków.*

Cobyśmy powiedzieli n. p. wtedy, gdyby sę-
dziemu zamknięto awans dlatego, że w jego rejonie
urzędowym powiększa się liczba zbrodniarzy — a to
rzekomo dlatego, iż praca jego nie była skuteczną,
kiedy ich zmniejszyć nie potrafił?

Przecież on temu nie winien, albowiem składają
się na to nieprzeliczone czynniki i rozmaite lokalne
stosunki.

Tak samo przedstawia się rzecz i w stanie ka-
płańskim. Iluż to mamy zacnych, świątobliwych księży,
którzy nad dobrem Chrystusowej owczarni pracują
z prawdziwem zaparciem i poświęceniem, a mimo to
praca ich nie zawsze jest skuteczną!

Czyż ich za to Konzystorze mają pociągać do
odpowiedzialności i karać pozbawianiem wyższych
dochodów?

Przenigdy!!...

Weźmy wreszcie urząd podatkowy, a więc insty-
tucję, która postępuje z nieubłaganą konsekwencją.
Czy słyszał kto, aby karano poborcę, kontrolora lub
adjunkta dlatego, iż pracują nieskutecznie, kiedy lud
z nieprzeliczonych powodów zapłacić nie może po-
datku? Władza skarbowa patrzy tylko, czy odnośni
urzędnicy wszystkich środków użyli, jakie mieli do
dyspozycji; bo gdzie nie ma nic, tam według natu-

ralnego rzeczy porządku nawet fiskus traci swoje prawa.

Słowem wszędzie, gdzie tylko okiem rzucimy, przyznanie dodatków pensyjnych zależy od *nienaganej służby*, a nawet w razie służby nagannej stosują się bardzo łagodzące okoliczności, gdyż władze przełożone wiedzą dobrze, że człowiek głodny, obsypany troskami o chleb powszedni, napiętnowany do tego odjęciem dodatku pensyjnego, poprawić się nie może, a czasem wykoleja raz na zawsze. Zadawałają się przeto udzieleniem pisemnej nagany, groźbą surowszej kary i wielu innymi środkami, które są mniej bolesne, aniżeli ujmowanie delikwentowi „obroku“, a zapewniają najlepiej jego poprawę.

My tylko jedni, najgorzej płatni i najbardziej upośledzeni ze względu na społeczne stanowisko, podlegamy wyjątkowej ustawie o dodatkach pięcioletnich.

Już sam ten fakt wywołuje u nas gorycz uzasadnioną; nie zasłużyliśmy bowiem na to niczem, aby ustawa o pięcioleciach była dla nas tak groźną, jak to następnie wykazemy.

Przedewszystkiem musimy się jednak zastanowić, czy praca nauczyciela ludowego może być zawsze skuteczną, i czy nauczyciela ludowego można pociągnąć do odpowiedzialności, jeżeli praca jego nie była skuteczną.

Określenie ogólnikowe pracy „skutecznej“ jest już samo przez się złowrogie w oczach nauczyciela, gdyż ustawa wcale nie powiada, na c. em polega ta skuteczność pracy, a tem samem pozostawiono dowolne pole interpretacji tejże.

Bierzmy jednak przykład z natury. Na posadę w X. przybywa młody, chętny, gorliwy i pracowity nauczyciel. Obowiązanych do uczęszczania do szkoły jest dzieci około 300, z tych uczęszcza bardzo nieregularnie około 150. Nauczyciel czyni heroiczne wysiłki, aby utrwalić frekwencyą, czyni *wszystko*, co w tej sprawie polecają rozporządzenia Władz wyższych, atoli bez skutku, bo wykazy frekwencyjne spoczywają snem błogosławionych w archiwum Rady Szkolnej okręgowej albo też w urzędach podatkowych.

Dzięki takim warunkom, niezależnym zupełnie od nauczyciela, wynik hospitacji inspektora jest niepomyślny. Pracę nauczyciela uznano więc jako nieskuteczną, a w następstwie nie otrzymał tenże dodatku pięcioletniego.

Gdzieindziej wpływają na nieskuteczność pracy nauczyciela choroby nagminne, dłuższe opróżnienie posady nauczycielskiej przed ponownem obsadzeniem, zaniedbanie dziatwy przez poprzedniego, nieukwalifikowanego nauczyciela, ciężka zima, w ciągu którejzaledwie kilkoro dzieci zjawia się w szkole, następnie brak książek i przyborów szkolnych u znacznej liczby ubogiej dziatwy, oraz wiele innych ubocznych a od nauczyciela niezależnych wpływów — za które znów

choćby najsumienniejszy nauczyciel, swoim żołądkiem odpokutować musi.

Ba, ale nawet już przyznane pięciolecie, nie jest jeszcze własnością nauczyciela, gdyż może mu być odebrane, jeżeli praca jego będzie dalej nieskuteczną.

W ten sposób, nawet przy zupełnie normalnych warunkach, interpretacya ustawy o przyznawaniu pięcioleci wyradza gorycz wśród nauczycielstwa i odbiera ochotę do sumiennej pracy. Cóż mi bowiem z tego, pomyśli nie jeden, że *ustawa przyrzeka pięć pięcioleci*, kiedy nie mam *żadnej gwarancji*, iż je otrzymam, jakkolwiek będę pracował bez nagany, sumiennie, uczciwie, jak mi moje głębokie pojęcie obowiązków i sumienie nakazują.

Tak wnioskuje młodzież stojąca u progu życia, w chwili objęcia urzędu nauczycielskiego, a zaiste, trudno jej brać za złe, że zimno liczy i ściśle rozważa!

Zresztą najlepsze intencje ustawodawcy, jakoteż i Władz szkolnych nie mogą zapobiedz nadużyciom. Wszak ludźmi jesteśmy, a zatem i przełożeni nasi mylić się mogą. Jedno zaś niesprawiedliwe odjęcie dodatku pięcioletniego oddziaływa na ogół nauczycieli tak boleśnie i przygnębiająco, że wrażenia tego nie zatrze sto pochwał i renumeracyi, udzielanych innym nauczycielom.

Nauczycielstwo ludowe nie może też zapomnieć bolesnego wrażenia, jakie wywarło na niem sprawozdanie komisji szkolnej w Sejmie krajowym przed kilku laty, z którego się dowiedziało, że w jednym roku oszczędzono na pięcioleciach nauczycielskich około 50.000 złr.

Rzeczywiście na taką kolosalną cyfrę oszczędności w rubryce, która raczej przekroczoną być winna, powstała niebywała, powszechna konsternacya w obozie nauczycielskim, niezatarta w niczem do dnia dzisiejszego, a *złąd zniechęcenie do zawodu u młodszych, a groźna niepewność o jutro u starszych nauczycieli.*

Co gorsza, krążą ustawicznie coraz nowsze i więcej złośliwe pogłoski o sposobie użycia owych kolosalnych sum, zaoszczędzonych na pięcioleciach nauczycielskich (owe 50.000 złr. przeznaczono na renumeracye dla energicznych inspektorów *Przyp. zecera*) a pogłoski te, już tem samem, że istnieć mogą, nie czynią nam zaszczytu.

Nauczycielstwo ludowe nie żąda też zbytniego pobłażania i tolerowania ewentualnych przekroczeń personalu ze strony Władz szkolnych. I owszem, jeżeli w gronie naszym znajdują się ludzie, którzy czynią ujmę powadze i godności stanu nauczycielskiego, niechaj Władza postępuje wobec nich z całą snrowością ustawy, a wtedy wdzięczni jej za to będziemy.

My żądamy tylko, aby nauczyciel uczciwy, pracujący sumiennie, gorliwie i bez nagany, był pewnym, że za każde pięć lat stałej służby nauczycielskiej, nie minie go pięciolecie.

Pragniemy, aby pięciolecie było stałym, niezaprzeczalnym dodatkiem, którego każdy niekarany w drodze dyscyplinarnej za naganną służbę nauczyciel, powinien się bezwarunkowo dosługiwać.

Pragniemy dalej, aby pięciolecie przestało być niejako premią, zależną od decyzji przełożonego, czem jest obecnie, gdyż to uchylbia powadze urzędu nauczycielskiego i obraża uczucia naszej osobistej godności.

Chcemy także, aby to, co się nam z prawa należy, nie było łaską jednostki, ani środkiem tworzącym właśnie i podział między nauczycielstwem.

Na czele artykułu niniejszego wypowiedzieliśmy, że napiszemy prawdę bez wszelkiej ogródki. Otóż dla dopełnienia tej prawdy musimy także zaznaczyć, że tekst ustawy, mocą którego pięciolecie zawisło od elastycznie brzmiącego wyrazu „praca skuteczna“ bardzo nas niepokoi, i dlatego domagamy się, aby wyraz ten zniknął w najbliższej przyszłości w tekście nowej ustawy szkolnej.

USTAWA

z dnia 24. kwietnia 1894. o kosztach zakładania i utrzymania szkół ludowych i o funduszach szkolnych.

(Dokończenie).

Art. 11. Do miejscowego funduszu szkolnego należą grunta, nadane szkole, zabudowania szkolne, kapitały, zapisy i darowizny prywatne, o ile przeznaczone są na cele, wskazane w art. 6.

Oprócz dochodów z tego majątku, wpływają do tego funduszu:

a) kwoty konkurencyjne, wymienione w art. 7., 8. i 9.;

b) zasiłki, wymienione w art. 7. i 9.;

c) kary pieniężne, ściągane za opieszałość w posyłaniu dzieci do szkoły.

Art. 12. Rada Szkolna miejscowa zarządza miejscowym funduszem szkolnym, pobiera wszystkie jego dochody, czuwa nad ich regularnem wpływaniem i wypłaca należności, o ile do tego jest upoważniona.

Dodatki pieniężne, nakładane na gminy na rzecz funduszu szkolnego miejscowego pokrywane być mają w taki sam sposób, w jaki się pokrywają inne wydatki na gminie ciążące. Kasowość i rachunki załatwia kasa gminna, jeżeli ją do tego Rada Szkolna wezwie, a wszystkie strony powołane do konkurencji na to się zgodzą.

Nadzór i kontrolę nad miejscowymi funduszami mają Rady Szkolne okręgowe i Rada Szkolna krajowa, która wyda potrzebne w tej mierze instrukcje i przepisze sposób, w jaki Rady Szkolne miejscowe winny funduszami zarządzać.

Art. 13. Czynności wymienione w artykule poprzednim, ustępie pierwszym, lub niektóre z nich,

może Rada Szkolna okręgowa na jakiś czas odjąć Radzie Szkolnej miejscowej i bądź powierzyć je innej Radzie Szkolnej miejscowej, bądź załatwiać je z własnego ramienia.

Art. 14. Książek szkolnych i innych przyborów naukowych powinni dzieciom dostarczać rodzice a względnie ich zastępcy.

Ubogich uczniów będzie jednak Rada Szkolna miejscowa zaopatrywać w odzież, książki i przybory szkolne, w miarę funduszków. Na ten cel obracać będą dochody funduszu szkolnego miejscowego, wymienione w art. 11. pod lit. c).

Sposób użycia tych dochodów wskaże szczegółowo instrukcja Rady Szkolnej krajowej.

Art. 15. Wszystkie inne wydatki niezbędne na cele szkoły ludowej, oprócz wymienionych w art. 6., wypłacane będą z funduszu szkolnego krajowego.

Do tego funduszu wpływają:

a) dochody z majątku zakładowego ogólnego,

b) dodatek do byłego funduszu szkół normalnych, ze skarbu państwa wypłacany,

c) dochody majątków zakładowych pojedynczych szkół, o ile nie są przeznaczone na cele wymienione w artykule 6.,

d) ofiary, do których się zobowiązały kiedykolwiek na rzecz szkoły miejscowej gminy, korporacje, instytucje lub osoby prywatne, jakoteż datki dobrowolne, z wyjątkiem ofiar i datków, przeznaczonych na cele wymienione w art. 6.,

e) dodatki pieniężne od gmin i obszarów dworskich obowiązanych do konkurencji na utrzymanie nauczycieli w myśl art. 16.,

f) dodatki pieniężne okręgowe oznaczone art. 17,

g) subwencje, udzielane pewnym szkołom lub kursom przez skarb państwa, powiaty lub gminy,

h) dochody z innych źródeł na to osobnymi ustawami przeznaczonych,

i) zasiłek z funduszu krajowego, jaki na ten cel zamieszczany będzie corocznie w budżecie krajowym.

Art. 16. Jeżeli dochody wymienione w art. 15. it. c) i lit. d) nie wystarczają na opłacenie nauczycieli stałych i tymczasowych szkół ludowych miejscowych, obowiązane są gminy i obszary dworskie, należące do związku szkolnego, do wnoszenia na ten cel dodatków pieniężnych aż do 6% całej należności wszystkiego podatków bezpośrednich razem z dotychczasowymi dodatkami państwowymi, w gminie i na obszarze dworskim opłacanych, każde z nich o tyle, o ileby to, co na mocy dawniejszych zobowiązań bądź to w naturze, bądź w gotowych pieniądzach na utrzymanie nauczycieli już uiszcza, nie dorównywało oznaczonym powyżej procentom.

Miasta zaliczone do klasy I, II. i III. w art. 11. ustawy krajowej z dnia 1. stycznia 1889, o stosun-

kach prawnych stanu nauczycielskiego w brzmieniu, ustanowionem ustawą krajową z dnia 15. czerwca 1892., Nr. 40. Dz. u. kr. obowiązane są jednak do wnoszenia na ten cel dodatków aż do 9% wszystkich podatków bezpośrednich wraz z dotychczasowymi dodatkami państwowymi.

Co się tyczy miast i miasteczek, które posiadają własny majątek zakładowy, przynoszący im dochód po odtrąceniu kwot, opłacanych na oprocentowanie zaciągniętych długów, orzeka Rada Szkolna krajowa po wysłuchaniu zdania Wydziału krajowego, jaką kwotę z tego dochodu własnego mają uiszczać corocznie na opłacenie nauczycieli miejscowych oprócz dodatków pieniężnych 6%, a względnie 9% powyżej wymienionych.

Art. 17. O ile dochody wskazane w artykule 15. lit. c), d) i e) nie wystarczają na opędzenie wydatków, w tymże artykule wymienionych, na wszystkie szkoły w okręgu szkolnym, obowiązany jest okręg szkolny uiszczać na ten cel dodatki aż do 3% całej należitości wszystkich podatków bezpośrednich wraz z dotychczasowymi dodatkami państwowymi, opłacanych w okręgu.

Art. 18. O ile dochody, wskazane w artykule 15. lit. d), e) i f) ściągane być mają od pojedynczych kontrybuentów sposobem dodatków do podatków, o tyle urzędy podatkowe pobierać je będą wprost do funduszu krajowego szkolnego w taki sam sposób, jak inne dodatki krajowe. O ile zaś pokrywane będą przez gminy z innych źródeł, o tyle wnoszone być powinny do funduszu szkolnego krajowego w ratach kwartalnych w ten sam sposób, jak się pokrywają inne wydatki pieniężne, na gminie ciężące.

Art. 19. Wydział krajowy zarządza funduszem szkolnym krajowym, a Rada Szkolna krajowa rozporządza jego dochodami w granicach, ustawami i corocznym preliminarzem określonych.

Sposób układania preliminarza określa Rada Szkolna krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Art. 20. Rada Szkolna krajowa użyje corocznie z funduszu szkolnego krajowego, w granicach uchwalonego budżetu, sumy potrzebnej na potrzeby szkół ludowych ogólnej natury, jako to: na zakupno książek do bibliotek nauczycielskich, przyborów i okazów szkolnych, na wydawanie czasopisma dla nauczycieli, na kosztą podróży dla nauczycieli wysyłanych celem dalszego kształcenia się, na konferencje nauczycielskie i t. p.

Art. 21. Fundusz szkół normalnych, rozdzielony dawniej na Galicyjski i Krakowski, tworzy wspólny fundusz szkolny krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi łącznie z Wielkiem Księstwem Krakowskim.

To połączenie nie ma jednak uwłaczać prawom

i obowiązkom, wypływającym ze specjalnych tytułów tego funduszu.

Art. 22. Krajowy fundusz szkolny wypłacać będzie szkolnemu funduszowi emerytalnemu coroczny zasiłek, równający się przeciętnemu wydatkowi, jaki fundusz szkół normalnych w trzech ostatnich latach swego istnienia podniósł na cele tego rodzaju.

Art. 23. Fundusze szkolne okręgowe przestają istnieć, a należitości ich czynne i bierne przechodzą na fundusz szkolny krajowy.

W gminach, które tworzą dla siebie osobny okręg szkolny, może jednak Rada Szkolna krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym pozostawić fundusz szkolny okręgowy, który wobec szkół miejscowych spełniać będzie wszystkie funkcje, przekazane art. 15. niniejszej ustawy funduszowi szkolnemu krajowemu.

Funduszem tym zarządzać będzie gmina, a dochodami jego rozporządzać Rada Szkolna okręgowa w granicach, ustawami i corocznym preliminarzem określonych.

Art. 24. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1895., a równocześnie przestają obowiązywać artykuły 14. do 39. włącznie ustawy krajowej, dnia 2. maja 1873. roku, o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych i o obowiązku posyłania do nich dzieci (Dz. u. kr. Nr. 250.) wraz ze zmianami, w brzmieniu tychże artykułów późniejszymi ustawami zaprowadzouemi.

Art. 25. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi Wyznań i Oświaty.

Lainz, 24. kwietnia 1894.

Franciszek Józef w. r.
Madeyski w. r.

Korzyści niejasnej ustawy.

II.

Z końcem wakacyi zjeżdża na posadę do gminy, w której mamy tak wspaniałe mieszkanie, *nauczyciel-kawaler*. Ten zobaczywszy, gdzie go pragnie umieścić zacy przewodniczący, ani sobie wspomnieć nie da, aby on tu mógł przebywać (trzeba wiedzieć, że owo pomieszkanie przez cały rok nie było nawet przewietrzane). Odchodzi więc z budynku szkolnego i szuka mieszkania we wsi. Lecz wszędzie, gdzie tylko przyjdzie, nie ma nawet najmniejszego kąta do wydzierżawienia. Także i ten gospodarz, który w ubiegłym roku wynajął pokój i kuchnię jego poprzednikowi, oświadczył teraz grzecznie, że mieszkania tego ustąpić nie może, bo mu jest ono potrzebne.

Może nie każdy z Szan. Czytelników odgadnie, co spowodowało ową wszędzie odmowną dla nauczyciela odpowiedź, dlatego dodaję, że sprawcą jej był

przewodniczący tamtejszej Rady Szkolnej miejscowej, który po wyjeździe „*niespokojnego ducha*“, zwołał co rychlej członków na posiedzenie, gdzie zapadło poufne porozumienie, aby nikt z gminy, nawet za najwyższą cenę mieszkania nie wynajmował dla przyszłego nauczyciela, a wtedy on **musi mieszkać** w budynku szkolnym.

Plan ten udał się znakomicie! Nauczyciel widząc, że mieszkania w gminie dostać nie może, wprowadził się do budynku szkolnego, lecz na tem nie poprzestał, jeno doniósł Radzie Szkolnej okręgowej, że jest ono niemożliwe do użytkowania, prosząc równocześnie, aby gminę zmuszono do budowy nowej szkoły, tembardziej, że i sala naukowa przeznaczona dla 160 dzieci jest ciasna, ciemna i wilgotna, a jako taka, ze względów sanitarnych, natychmiast zamkniętą być powinna.

Lecz papier jest cierpliwy — a nauczyciel jako wzór cierpliwości, skazany jest również na doświadczenie, ile jej posiada. Ponieważ gmina czyni różne trudności a o budowie ani wspomnieć nie chce, przeto obojętność i upór gminy z jednej, oraz obojętność i lekceważenie przepisów przez inspektora z drugiej strony, sprawiają, iż w szkole tej co roku inny pracuje nauczyciel i z posady owej, chociażby mogła być wcale dobrą, gdyby był inny budynek szkolny, ucieka każdy nauczyciel zaraz po ukończeniu roku szkolnego jeszcze prędzej, aniżeli zbrodniarz z kryminału!

A teraz chodźmy do naszego kolegi, który był o tyle szczęśliwym, że udało mu się wynająć mieszkanie za 60 złr. a o pieniądze swoje aż na drodze sądowej walczyć musiał. Nauczyciel ten jak wiemy, otrzymał posadę, na której w budynku szkolnym znalazł mieszkanie składające się z jednego pokoju i kuchni. „*Duch niespokojny*“ i tutaj zaczął wojować, domagając się znowu od Rady Szkolnej okręgowej przyznania wynagrodzenia za brakujący jeden pokój w kwocie 25 złr. rocznie.

Proces, wynikły z tego tytułu, trwał 3. lata, oparł się aż o Ministeryum, które orzekło, iż nauczycielowi szkołą zawiadamiającemu, należy się pomieszkowanie z dwóch pokoi i kuchni, skutkiem czego nasz nauczyciel wy dobył roczną dopłatę za brakujący pokój w sumie 25 złr.

W obrazku powyższym przedstawiłem dwa wypadki, najczęściej trafiające się w życiu nauczyciela. Niechaj więc żaden z Kolegów sprawy tej nie traktuje lekko; jest ona nader doniosła, gdyż od wygodnego mieszkania zależy zdrowie samego nauczyciela, jako też i jego rodziny. Nic więc dziwnego, że przeważna liczba dzieci nauczycieli wiejskich, ma blady wygląd twarzy, a nadto podlega bardzo często różnorakim słabościom. Temu nie winien tyle głód lub złe odżywianie, jak brak zdrowego mieszkania!

Dlatego najświętszym obowiązkiem każdego na-

uczyciela być powinno, aby mieszkanie jego było wygodne i zdrowe. *Obecna ustawa szkolna nie popiera tego koniecznego warunku dla istnienia nauczyciela; jest bowiem nader ogólnikową i dlatego daje się naciągać na wszystkie strony.*

Stokroć lepszą była stara ustawa szkolna z roku 1835, która §. 360. określała mieszkanie dla nauczyciela w ten sposób:

„*Der Schullehrer soll für sich und seine Familie ein eigenes heizbares, ordentliches Wohnzimmer, darneben eine Kammer für die Kinder, eine Küche mit dem Herde, und wo es erforderlich ist, einen Backofen, eine Speisekammer oder einen Keller zum Einsatze der Esswaaren, und eine verwahrte Holzlage haben.*

Ein Brunnen, wo er durchaus notwendig ist, Winterfenster und Fenstergütter, wean sie nach den Local-Verhältnissen notwendig sind, müssen von den Baupflichtigen angeschafft werden.“

Takie mieszkanie przepisywała dawna ustawa szkolna przed laty 50. — natomiast dzisiejsza ustawa określa siedzibę nauczyciela jednym wyrazem „*stosownie*“.

Opierając się na zacytowanym przepisie z roku 1835, *powinniśmy przestrzegać:*

1. aby w nowo budowanych szkołach było to co się należy nauczycielowi bez względu, czy on kawaler, czy żonaty — a mianowicie:
 - a) dla nauczycieli szkół jednoklasowych 2 pokoje, kuchnia, piwnica i drewnitnia;
 - b) dla kierowników począwszy od szkół dwuklasowych 3 pokoje, kuchnia, piwnica i drewnitnia, jak to przepisują plany na budowę szkół odnośnych, wydane przez c. k. ministeryum a przyjęte przez Radę Szkolną krajową.
2. w miejscowościach, gdzie mieszkanie w budynku szkolnym jest niezdrowe, niewygodne lub nieporządne, broń Boże, aby je nauczyciel obejmował w używanie, lecz niechaj wydzierżawi sobie porządne mieszkanie, a gdyby takiego mieszkania nie było, niechaj raczej zrezygnuje z posady, aniżeliby miał zniszczyć zdrowie;
3. w miejscowościach, gdzie jest tylko jeden pokój i kuchnia, powinien nauczyciel zaraz po objęciu posady żądać wynagrodzenia za brakującą ubikację;
4. powinniśmy pilnować, aby wszelkie reperacje w mieszkaniu były porządnie i w czasie przez nas wskazanym wykończone. Gdyby zaś nie chciano dać n. p. nowych blach lub drzwiczek do szparchetu, szyb do okien itp. należy je sprawić własnym kosztem, wziąć pokwitowanie od kupca i rzemieślnika, a ustępnie domagać się od Rady Szkolnej miejscowej wstawienia tej kwoty do

preliminarza. Jeżeli Rada Szk. miejscowa uczynić tego nie zechce, oddać sprawę adwokatowi, a pieniądze będą z powrotem.

Wymagania takie są całkiem słuszne i ustawą zagwarantowane, więc wykonania ich śmiało domagać się trzeba. Jeżeli gminy i dobrodziejcy nasi wyzyskiwali nas dotąd bezwstydnie, to czas największy, abyśmy dali im poznać, że wiemy jakie są nasze prawa, i że praw tych całą siłą bronąć będziemy!

Bo skoro, nie staje w obronie naszych praw inspektor, który w myśl instrukcji dla inspektorów szkolnych okręgowych z dnia 1. grudnia 1870. (Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 49.) **obowiązany jest §. 9** tym tego rozporządzenia ministerjalnego, **badać przestronność i wysokość izby w stosunku do liczby uczniów**, porządek i schludność około budynku, w izbach szkolnych i **pomieszkaniu nauczycielskiem, tudzież tegoż dogodność, opalenie, przewietrzanie i światło** — przeto my sami pamiętać musimy o sobie i naszych rodzinach, a upominania tego nikt nam za złe brać nie powinien.

A zatem przy każdym zebraniu, choćby nawet we dwóch, radźmy Koledzy o sobie i naszej biedzie! Na bok z głupstwami jak n. p. Kólkami i Oddziałami Towarz. Pedagog., które nam tylko czas bezmyślnie i krwawy grosz rabują! Pracę dla Kółek i Oddziałów niechaj poświęcą nędzne indywidua karyerowiczów, i blagierów, obłudników, nadszkakiwaczy i t. p. „*blędnych ogników*“.

(C. d. n.)

Przyczynek do nauki czytania na podstawie pisania.

II.

Młodzieńcowi z trudnością przychodzi wyuczyć się sztuki pisania i czytania, lecz o ileż trudniej posiadać tę sztukę dziecku! Dlatego postępowanie metodyczne w nauce czytania na podstawie pisania winno być ściśle zastosowane do rozwoju umysłowego dzieci. Że niem dziś nie jest w początkach tej nauki zupełnie, wystarczy przytoczyć tok lekcji przy pierwszej spółgłosce *m*, który jest taki: pojęcie głosu, znak na głos. dyktat kombinacji, czytanie słów z Elementarza, połączone z wyjaśnieniem ich co do treści, a wreszcie dyktat słów w zakresie poznanego głosu. Czyż to nie za wiele na początek? To też już przy głosce *n* powstaje taki zamęt w głowach dzieci, że spora ich liczba nie może sobie dać rady z napisaniem podyktowanej zgłoski. Dziś zdarza się to tem częściej, bo instrukcja, dołączona do nowych planów, wyznacza na przygotowanie dzieci do nauki wogóle i do nauki czytania na podstawie pisania tylko tydzień a najwięcej dwa.

Ograniczenie to nie pozwala przygotować dzieci należycie do nauki czytania na podstawie pisania w miasteczkach i po wsiach, gdzie dzieci daleko mniej

rozwinęte umysłowo wstępują w progi szkolne, aniżeli we większych miastach, szczególnie zaś we wioskach a to z tego powodu jeszcze, że frekwencja do 15. września bardzo jest nieregularna, bo do dnia tego de facto trwają tu zapisy do szkoły.

Wobec wymienionych okoliczności postępowanie metodyczne w początkach nauki musi uleść zmianie a winno uleść, chociażby instrukcja nie okrawała czasu przygotowania do nauki z ośmiu tygodni na dwa, ze względu, że się ma do czynienia z dziećmi 6-letnimi, które zaledwo chodzą do szkoły zaczęły. Jakżeż bowiem żądać od takiego dziecka, aby już przy głosce *m* pisało zgłoski, zaczynające się spółgłoską, lub spółgłoską a nawet czytało słowa umieszczone pod nią w Elementarzu i pisało je ze słuchu. Temu podołać mogą dzieci 10-letnie a nie 6-letnie; dla tych taki tok nauki w początkach najzupełniej nieodpowiedni. Dlatego postępowanie metodyczne przy pierwszych trzech spółgłoskach t. j. *m*, *n* i *r* winno uleść zmianie o tyle, że naprzód nauczyć trzeba dzieci pisać i czytać zgłoski, zaczynające się spółgłoską a kiedy pisanie i czytanie tak jednych, jak i drugich nie sprawia im trudności, dopiero przystąpić do czytania słów z Elementarza i pisania ich ze słuchu, ale nie innych, *lecz tych które są w Elementarzu*. Dyktat bowiem słów innych byłby produkcją a nie reprodukcją, jeżeli zaś w szkole ludowej wolno żądać od dziatwy tylko reprodukcji, to żądanie to, tem staraniem uwzględniać należy w początkach nauki.

Słowa dyktowane pisać zawsze trzeba na tablicy, naturalnie, gdy je dzieci na tabliczkach już napisały a to nietylko, aby błędnie napisane zgłoski poprawiły, lecz i dlatego, aby im ustawicznie przypominać kreślenie liter, a wreszcie i z tego powodu jeszcze, że na podstawie słów, napisanych zgłoskami na tablicy, da się przeprowadzić wielce pożyteczne ćwiczenie, tworzenie nowych wyrazów.

Przypuśćmy, że dyktowano słowa: pi-ła, li-pa, po-le, ra-ki, wo-da. Otóż, gdy dzieci słowa te odczytały z tabliczek i z tablicy, każe nauczyciel czytać zgłoski z tablicy, które wskazuje a wskazuje je tak, aby z połączenia ich powstały nowe wyrazy. A więc wskaże p. p. ze słowa pi-ła zgłoskę *ła* a ze słowa li-pa zgłoskę *pa*, wskutek czego powstanie słowo *ła-pa*, którego treść krótko wyjaśnić należy. Ze słów przytoczonych dadzą się jeszcze utworzyć słowa: pa-ra, po-ra, pa-da, le-ki a nawet całe zdanie: *ła-pa-li ra-ki*.

Ćwiczenia takie sprawiają dzieciom wielką przyjemność i przynoszą wiele korzyści, największą zaś tę, że dziatwa nabiera przekonania, iż lekcye poprzednie są podstawą następnych, co skłania ją do większej uwagi i regularniejszego uczęszczania do szkoły. Ponieważ zaś nie trwają dłużej nad 3 do 5 minut, przeto nie należy ich pomijać nigdy.

Pomimo zastosowania wymienionych zmian w postępowaniu metodycznym zdarzy się jeszcze, że dzieci zamiast *b* napiszą *p*, *t* zamiast *d*, *j* zamiast *ń* i t. p. Cóż tego powodem? Oto brak świadomości różnicy między tymi głosami, czego znowu przyczyną ich podobieństwo.

Nie ulega wątpliwości, że wiele tu znaczą dyktaty i wyraźne wymawianie, ale czy te środki szybko zaradzą złemu, o co właśnie chodzi ze względu na dalszą naukę. Uczynić to może jedynie porównywanie głosów podobnych ze sobą, które przeprowadzać trzeba zaraz po kombinacjach a to tak, że pisze się na tablicy znak nowy n. p. *p*, obok niego *b*, dopisuje do obu zawsze tęsamą samogłoskę i tak powstałe zgłoski każe dzieciom czytać w ten sposób: pi-bi, po-bo, pa-ba i t. d. Ćwiczeniami temi nabywają dzieci szybko świadomość różnicy między głosami podobnymi.

W samych początkach nauki czytania na podstawie pisania znachodzą się już dwa głosy „*m*” i „*n*”, których rozróżnianie sprawia dzieciom trudność znaczną. Jeżeli każdy początek trudny, to ta okoliczność bardziej go tu jeszcze utrudnia, co tem silniej uzasadnia potrzebę uczenia dzieci naprzód pisania i czytania zgłosek, zaczynających się samogłoską a gdy je (wszystkie) w zakresie spółgłosek *m*, *n*, *r* dobrze piszą i czytają, przystąpienia dopiero do zgłosek, zaczynających się wymienionymi spółgłoskami a wreszcie do czytania i pisania słów.

Pomimo to utykałaby jeszcze nauka, gdyby dzieci zaraz nie nauczyły się rozróżniać głosy „*m*” i „*n*” przez porównanie ich ze sobą, które to porównanie ze względu na początek nauki cokolwiek inaczej wypadnie. Oto, gdy nauczy się dzieci pisać i czytać zgłoski na *n* (zaczynające się samogłoską) wtedy przeprowadzić należy dyktat zgłosek: in, on, eu, un, potem: im, om, am, em, um. Nauczyciel niech je także napisze na tablicy, ale tak, aby pod in napisane było im i t. d., niech każe przeczytać zgłoski na *n*, później na *m* a wreszcie w kierunku pionowym t. j. tak: in, im, on, om i t. d. i dobrze niech pilnuje wyraźnego wymawiania. Poczem powinien nastąpić jeszcze raz dyktat tychsamych zgłosek, ale w ten sposób, by po zgłosce powstałej z połączenia samogłoski ze spółgłoską *m* następowała zgłoska, utworzona ze samogłoski ze spółgłoską *n* lub przeciwnie.

W ten sam sposób porównać trzeba jeszcze raz głosy „*m*”, „*n*” ze sobą, ćwicząc dzieci w pisaniu i czytaniu zgłosek, zaczynających się spółgłoską. ?

PAN LISKOWICZ.

(Dokończenie).

Dawno już miałem zamiar opisać miłe stosunki, panujące w naszym kraju, i podać do wiadomości publicznej *pouczające okólniki*, którymi nas tu karmia

aż do przesytu. Zapewniam z góry, iż nic nie przesadzam, a najlepszą ilustracją naszych stosunków szkolnych jest fakt, że *w bieżącym roku 14 wyraźnie: czterestu zdolnych nauczycieli opuściło okręg tutejszy*, a w ich miejsce, a ni jeden nowy kandydat kwalifikowany nie podał się, pomimo, że jest dosyć posad wolnych — zaś te, które figurują jako obsadzone, zajęte są przez indywidua niekwalifikowane, pomiędzy którymi są takie, co ukończyły zaledwie szkołę ludową.

Przedewszystkiem *nauczycielki niekwalifikowane* mają u nas największe powodzenie, a szkoły przez nie prowadzone, uznane są za wzorowe, pomimo, że panie te nawet z najpotrzebniejszymi zasadami ortografii, nie zawsze są w porozumieniu. Takimi rządzić aż miło, i rajdalej do lat trzech, jeżeli nie zajdą jakie nieprzewidziane zmiany „*w górze*”, to ukwalifikowana nauczycielka będzie w okręgu sokalskim „*białym krukiem*”, albowiem już obecnie jest ich tylko 11. Nauczycieli jest cokolwiek więcej, lecz i ten zastęp powiększają tacy, co otrzymali patent „*w krótkiej drodze*”, na podstawie pozwolenia z Ministerjum do składania egzaminu po odbytej praktyce.

Posady, o które dawniej dobijało się po kilku zasłużonych kandydatów, dostają obecnie młokosy bez kwalifikacyi! Ale nasz pan inspektor (jak go tu powszechnie nazywają c. k. satrapą), nie traci dobrej miny i fantazyi — lecz owszem dla uprzyjemnienia życia pozostałym, wymyśla coraz to świeże okólniki, plany i rozporządzenia, częstokroć nawet niewykonalne i rzeczywiście nie wykonane.

Otóż podzielono nas na sekeye naukowe! No, i proszę podziwiać i naśladować gorliwość nam zaleconą. Mamy się zjeżdżać co tydzień, względnie co dwa... Kiedy? Oczywiście w tę jedną, jedyną *niedzielę*, wolną od nauki szkolnej, ale nie od pracy, bo przecież trzeba poprawiać zadania, plany wyrabiać, plany i instrukcyę studyować, by wniknęły w naszą krew i szpik nasz, załatwiać korespondencye urzędowe itp.

A kiedyż pójsz do kościoła lub cerkwi?

Wszak i nauczyciel jest człowiekiem, a jako taki chciałby może w ten dzień wolny od nauki, odwiedzić kogo z rodziny, pojechać do miasta za sprawunkami, lub może wypocząć po całotygodniowej pracy!

Lecz wracam do rzeczy t. j. do naszego sekcijnego okólnika, i pytam: Kto będzie ponosił koszt takich częstych przejażdżek? Kto da pieniędzy na przyjęcie członków? Bo przecież, jeżeli parę godzin jadę tam, parę napowrót, kilka godzin radzę, uczę, odbywam lekcyje praktyczne i t. p. ćwiczenia umysłowe, to przecież i ciało upomni się o swoje prawa i choćby szklanką herbaty zechce się pokrzepić. Czy nauczyciel, gdyby nawet całą duszą czcił staropolską gościnność, może rzeczywiście co dwa tygodnie podejmować u siebie po kilku lub kilkunastu kolegów?

A czy takie przejażdżki w słotę, błota i zawieje śnieżne w zimie nie zrujniają zdrowia naszego, zważywszy, iż nie wielu może się poszczycić futrem lub choćby tylko ciepłą bundą, o czem widocznie zapomniał p. Liskowicz przy układzie w mowie będącego okólnika!

A zresztą, czy zaręczy nam p. inspektor, że po takiej sesji naukowej można będzie wrócić do domu; boć przecie nie raz się zdarza, iż ulewny deszcz nie pozwoli przed północą odjechać z tej sesji, że nauczyciel zbiedzony, wygłodzony i zmoczony przyjedzie do domu nad ranem. Czyż może w poniedziałek wstać rzeźwy do pracy — zważywszy, że p. inspektor lubi bardzo wcześniej mówić nam: dzień dobry! nawet wbrew oznaczonej godzinie do rozpoczęcia nauki szkolnej. No, i co wtenczas? Czy przyjmie p. inspektor usprawiedliwienie, że spóźnienie nastąpiło z powodu sesji odbytej u kolegi, w miejscowości oddalonej o kilkanaście kilometrów?

W dalszym ciągu zaznaczam, że w okręgu sokalskim *chorować nie wolno*. Jeden z moich kolegów, który już przeniósł się do wieczności, a był tak zuchwały, iż **uczynił to** bez pozwolenia p. inspektora! Podał o urlop **3-miesięczny na podstawie świadectwa c. k. fizyka**, który mu polecił, by bezzwłocznie położył się do łóżka, bo był tak słabym, że podania o urlop *nie mógł już własnoręcznie napisać* — otrzymuje z c. k. Rady okręgowej odpowiedź: iż udziela się mu urlopu *na 2 tygodnie*, a za to, iż się *samowolnie do łóżka położył — nagane!*... (*autentyczne*). — Inna nauczycielka nieobecność swoją usprawiedliwiała świadectwem lekarskim i także p. inspektor uznał to za niedostateczne, więc chyba na poparcie świadectwa lekarskiego trzeba umrzeć aby p. inspektor uwierzył w słabość?!

Nie wszyscy są tak zuchwali jak ów kolega, który nadużył urlopu i umarł, więc pozostałym dyscyplinarka... Do łatwowiernych nasz p. inspektor nie należy, jak o tem wspomniało „Szkolnictwo“ w korespondencji z dnia 5. września 1894, ku czemu dodam jeszcze tyle, że podczas wizytacji konfrontuje zezwania nauczyciela z dziećmi, lub kierownika z młodszym nauczycielem. Jeżeli n. p. nauczyciel powie, że dziś rozpoczął naukę o 8-mej i uczył tego i tego jak tam w dzienniku lekcyjnym zapisane, to gdy nauczyciel wyjdzie, pyta się p. inspektor dzieci: „a o której godzinie zaczęłyście się uczyć — a czego uczyłyście się dzisiaj?“ — Być może, iż to nie konfrontacya, tylko pan inspektor chce ośmielić dziatwę i tak niefortunnie nawiązuje rozmowę, iż można sobie dwuznacznie cel jej tłumaczyć! Gotów jestem nawet w to uwierzyć, iż nie ma złego zamiaru; bo w przeciwnym razie musiałbym powiedzieć, iż podług siebie *głazi* — w czem bym się także nie pomylił, bo uprzejmym jego wyrazom, zapewnieniom o życzliwości, dobrych chęciach itp. frazesom rzeczywiście wierzyć nie można!

Chociaż i tutaj nie jedna miara dla wszystkich! Są szkoły i osobistości uprzywilejowane. Szkoły urzędowe nie tylko wygodnie, ale z rażącym komfortem — na schodach, w sieniach chodniki w kancelaryi szkolnej kanapy, fotele — a inni biedacy upośledzeni nie mogą wykołatać niezbędnej naprawy, aby się na głowę nie lało i woda w pomieszkaniu nie zamarzała.

Na jedną posadę nie można się doczekać konkursu — inne pomimo konkursu 2. lata nie obsadzano, ponieważ wzorowy kandydat nie ma jeszcze egzaminu, a cóż to szkodzi, że tam jeden i drugi kandydat raz i drugi wyda na stemple — kupuje sobie za 50 kr. paromiesięczne złudzenie, iż otrzyma lepszą posadę! A w tym czasie jeżeliby się ośmielił narzekać, że „*względów służbowych*“ może być przeniesionym w inny okręg, co ze względów na panujące u nas obecnie stosunki jeszcze dobrodziejstwem może się nazwać... W b. miesiącu dwa takie przeniesienia zainaugurowała c. k. Rada Szk. krajowa a jak p. inspektor uroczyście twierdzi, *bez wniosku* c. k. Rady okręgowej, lecz niestety od czasu jak on objął rządy w naszym okręgu niedowiarstwo stało się u nas powszechnem i nie możemy mu tak uwierzyć na słowo. — Jedna ofiara tych „*względów służbowych*“ ma podobno kilkoro dzieci, podobno 6. czy 7-mioro — drobiazg, bez ciepłego odzienia, i w ciągu kilku dni objąć musi przeznaczoną mu posadę.

Jednym słowem — jest u nas źle — a gdy tak dalej pójdzie, to wkrótce pozostanie tylko sam pan Liskowicz, ze swoimi okólnikami i nieukwalifikowanymi światłodawcami.

Wiadomości potoczne.

Tylko na papierze istnieje Oddział Towarzystwa Pedagogicznego w Borszczowie, czego dowodem, że na posiedzeniu dnia 2. listopada b. r. zjawilo się tylko 16 osób, z pośród których żadna nie chciała przyjąć godności prezesa i sekretarza. Jeden z naganiaczy proponował urządzenie „*Kółka wędrownego*“ — lecz skoro zapytano, ktoby przyjął u siebie pierwsze posiedzenie — nastalo grobowe milczenie! Dodatkowo nadmieniamy, że w okręgu borszczowskim jest około 30 osób w zawodzie nauczycielskim, bez fachowego wykształcenia, a mimo to nie możemy się doczekać ogłoszenia konkursów, chociażby na tymczasowe obsadzenie posad ukończonymi seminarzystami.

Hojność na cele oświaty. Wiceprezydent galicyjskiej Rady Szkolnej krajowej został niedawno posunięty z płacy 5000 złr. na płacę 8000 złr. „Kurjer Lwowski“ pisząc o tem w artykule p. t. „*Gamiętano o sobie*“ nadmienia, że kwota 3000 złr. przynieśby mogła ulgę w żebraczym położeniu *trzydziestu* rodzinom nauczycielskim.

Emigracya nauczycieli. W gródeckim okręgu porzucił zawód nauczycielski *Michał Rudeński*, nauczyciel w Łozinie, po 11. latach służby. Wstąpił do kolegi z płacą 600 złr. rocznie.

Kwestya polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych*).

Dwa lata minęły od czasu, gdy Sejm, zmieniając ustawę krajową z roku 1873. o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, polepszył byt materialny nauczycieli szkół ludowych. Zdawało się, że sprawę tę uważać można przynajmniej na dłuższy czas jako załatwioną, chociaż tak komisji szkolnej jak i Sejmowi wcale nie było tajem, iż mimo polepszenia plac nauczycielskich, są one w ogólności niskie i że później po kilku latach, gdyby stan funduszu krajowego się polepszył, przystąpić będzie trzeba do znaczniejszego ich podwyższenia. Tymczasem zaraz w roku 1893. i 1894. wpłynęło do Sejmu mnóstwo petycyi nauczycieli szkół ludowych, domagających się polepszenia bytu materialnego.

Petycyje, które na ostatniej sesji do Sejmu wpłynęły, przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby je zbadał, a w szczególności, aby w porozumieniu z Radą Szkolną krajową zastanowił się nad tem, czy zachodzi już obecnie konieczność wprowadzenia jakich zmian w ustawie z d. 15 czerwca 1892, a gdyby tak było, aby odpowiedni wniosek na następnej sesji przedłożyć.

Rada Szkolna krajowa, zapytana przez Wydział krajowy o opinię po myśli uchwały sejmowej, podzieliła wszystkie petycyje nauczycielskie na dwie kategorie.

Jedne z nich mają charakter lokalny, domagają się wyjątkowego podniesienia plac w pewnej miejscowości lub zaliczenia ich do wyższej klasy. Zdaniem Rady Szkolnej krajowej, szłoby tutaj zatem tylko o wyrównanie nierówności, do których obecna ustawa miała dać powód, bez zasadniczego jej naruszenia. Opierając się na dwuletniem doświadczeniu, Rada Szkolna krajowa nie mogła poprzeć tych petycyi, gdyż zasada, według której ustawa z d. 15. czerwca 1892. miasta i miasteczka nasze podzieliła na cztery klasy pod względem plac nauczycielskich, ma swą pewną podstawę, odpowiada najbardziej rzeczywistym stosunkom, a dopuszczenie wyjątków na rzecz pewnych miast doprowadziłoby musiało do zburzenia systemu i do zupełnego zrównania wszystkich plac nauczycieli miejskich.

Petycyje zaś nauczycieli lwowskich i nauczycielek szkoły wydziałowej krakowskiej o podwyższenie płacy nie mają — zdaniem Rady Szkolnej krajowej — podstawy wobec faktu, że nauczyciele lwowscy i krakowscy wzbraniają się zwykle przyjmować posad inspektorów okręgowych w IX klasie urzędników państwowych, utrzymując, że jako nauczyciele we Lwowie i Krakowie lepiej są uposażeni. Na obowiązującą ustawę skarżyć się mogą nie bez pewnej podstawy tylko nauczyciele w tych kilku wsiach, jak: Nisko, Półwsie zwierzyńskie, Szczakowa, które właściwie mają charakter miasteczek, ale prawnie są tylko wsia-

*) Artykuł ten pochodzi z biura c. k. Rady Szkolnej kraj. a umieszczony został w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ Nr. 281. z dnia 8. b. m.

mi i w których nauczyciele pobierają płace nauczycieli wiejskich t. j. piątej klasy. Droga, która do usunięcia tego złego prowadzi, jest jednak podniesienie tych wsi do rzędu miasteczek, o co reprezentacye gminne mogą się starać, nie zaś jakkolwiek zmiana ustawy szkolnej, która choćby wyjątkowa, otwarłaby tylko drogę do nowych podobnych petycyi i zburzenia systemu ustawy.

Domaga się tego wprost druga kategoria petycyi, żądając zasadniczej zmiany, a właściwie nowej ustawy o poborach nauczycieli i proponując różne zasady, według których nowa ta ustawa miałaby być ułożoną. Na jedną z tych proponowanych zmian nie może się Rada Szkolna krajowa zgodzić. Jest nią m. śl, ażeby wszystkich nauczycieli ludowych zrównać pomiędzy sobą pod względem poborów zasadniczych, bez względu na zasługi i kwalifikacyę, a dalsze dodatki uczynić zależnymi jedynie od pewnej liczby lat służby nauczycielskiej, bez względu na aplikacyę. Pomijając kwestyę kosztów, jakieby ztąd urosły, zasada ta sama w sobie wydaje się Radzie Szkolnej krajowej wprost szkodliwą, gdyż usunęłaby wszelki awans jako nagrodę wyższej kwalifikacyi, wzorowego prowadzenia się i skutecznej służby; odjęłaby władzom szkolnym możliwość zachęty i nagrody, odjęłaby najdzielniejszym żywiołom w nauczycielstwie bodziec do dalszego kształcenia się i gorliwej pracy, a byłaby niezasłużonem favoryzowaniem niedołęstwa i opieszałości. System awansu w całości swojej wydaje też jak najlepsze skutki, a jego owocem jest niewątpliwie ten zapał i ta gorąca chęć skutecznego działania i pracy, jakiem przejętą jest dziś cała lepsza część nauczycielstwa.

Inaczej rzecz się ma z temi petycyjami, które zatrzymując system awansu i zasadę przyznawania dodatków za nienaganą i skuteczną służbę, zmierzają do podwyższenia plac nauczycieli i polepszenia ich bytu. Że takie petycyje wychodzą ciągle ze sfer nauczycielskich, jest rzeczą naturalną. Każdy dąży do polepszenia swej doli; praca nauczycieli, jeżeli sumienna, jest — jak to Rada Szkolna krajowa stwierdza — rzeczywiście trudną, warunki życia stają się coraz cięższymi, a pobory nauczycieli z wyjątkiem najwyższych klas są rzeczywiście niskie. Petycyje takie popierać, uważa też Rada Szkolna krajowa za swój obowiązek, oczywiście, o ile stosunki finansowe kraju na to pozwolą, co się z pod kompetencyi Rady Szkolnej krajowej usuwa.

Gdyby stosunki te pozwoliły, to — zdaniem Rady Szkolnej krajowej — należałoby zwrócić uwagę głównie na polepszenie bytu nauczycieli zaliczonych do klasy IV i do klasy V, przyczem rachunek przedstawia się jak następuje:

Gdyby nauczycielom klasy IV i V podnieść płacę o 50 zł., t. j. w klasie IV połowie na 500 zł., a drugiej połowie na 550, zaś w klasie V 65 pre. na 350, 20 pre. na 400, a 15 pre. na 450 zł. rocznie, to nadwyżka potrzebnego na to wydatku wyniosłaby według ścisłych obliczeń 215.350 zł. Podniesienie płacy tym nauczycielom dwóch najniższych klas o 100 zł. wyniosłoby razem 430.700 zł. zwiększonego rocznego wydatku. Gdyby nadto nauczycielom V klasy, którzy nie mają mieszkania *in natura*, przyznano 10 pre. dodatku

na mieszkanie, jaki pobierają wszyscy nauczyciele klas wyższych, to nadwyżka dodatku z tego tytułu wynosiłaby 33.280 zł. Razem zatem polepszenie bytu nauczycieli wymagałoby zwiększenia wydatku o 463.980 zł. rocznie.

Rada Szkolna krajowa zastrzegła jednak równocześnie, że takie lub tym podobne zwiększenie wydatku na poprawę płac nauczycieli nie mogłoby przeszkodzić temu, żeby ogólny nakład na szkoły, nawet z powstrzymaniem zakładania nowych szkół, nie rósł w najbliższych latach znacznie w skutek następujących okoliczności:

a) Z wydatku preliminowanego na pobory nauczycieli potrąca się obecnie w budżecie 16 proc. tytułem interkalaryów. Procent ten niezwykle wysoki, podyktowany jest tylko tem, że wiele posad nauczycielskich jest obecnie nieobsadzonych, lub obsadzonych niżej płatnymi nauczycielami bez kwalifikacyi. W miarę przyrostu egzaminowanych nauczycieli, wychodzących ze seminarjów, procent ten na interkalarya będzie się jednak nieustannie zmniejszał, aż dojdzie do naturalnej granicy. W miarę tego zwiększać się będzie wydatek.

b) Ogromny wzrost frekwencyi w szkołach dawniej założonych, zmusza władze szkolne do tworzenia tamże klas nadetatowych, a następnie do zamieniania ich na etatowe. Akcyi tej żadną miarą powstrzymać nie można, bo nietylko wynika ona z obowiązującej ustawy, lecz konieczną jest, jeżeli nauka szkolna przynieść ma jakikolwiek skutek.

Systemizowanie etatowych klas musi też — zdaniem Rady Szkolnej — postępować naprzód, jeżeli nauczyciele kwalifikowani nie mają dziesiątkami lat pozostawać na posadach nadetatowych, w czym działaby się im dotkliwa i rzeczywista krzywda. Wzrost wydatku z tego tytułu nie da się jednak z góry obliczyć, ale jest z roku na rok znacznym.

c) W ścisłym związku z tą organizacją jest zamiana licznych szkół sześćcio-klasowych w większych miastach na szkoły wydzielowe, tak dla naszego kraju konieczne, na co już Sejm w rezolucyi na ostatniej sesyi położył nacisk. Szkoły wydzielowe zaś pociągają za sobą pomnożenie posad i podwyższenie plac dla nauczycieli najwyższych klas, w myśl obowiązującej ustawy. Nadwyżka wydatku z tego powodu powolna wprawdzie i rozłożona na lata, wyniesie w każdym razie kilkadziesiąt tysięcy zł.

Trzy te przyczyny sprawiają więc, że budżet szkolny wzrasta i wzrastać musi z roku na rok w obrębie i bez zmiany obecnej ustawy, a los nauczycieli tem samem zwolna się poprawia.

W obecnych stosunkach nie może być niestety mowy o ustawodawczym polepszeniu bytu nauczycieli, gdyż w roku przyszłym z powodu zmiany ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół, fundusz szkolny krajowy zostanie znacznie obciążony *).

KONKURSA.

Rada Szkolna okręgowa w Zaleszczykach rozporządzeniem z dnia 21 listopada 1894 l. 1.158 ogłasza niniejszym konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

*) Uwagi nasze umieścimy w przyszłym numerze „Szkolnictwa”. Przep. Red.

A) Przy szkole 5 klasowej męskiej w Zaleszczykach 1 posada nauczyciela starszego z placą 450 złr. i 10⁰/₀ dodatk., i 1 posada nauczyciela młodszego, z placą 300 złr. i 10⁰/₀ dodatk.

B) Przy szkole 5 klasowej żeńskiej w Zaleszczykach 1 posada nauczycielki młodszej, z placą 300 i 10⁰/₀ dodatk.

C) Przy szkole 4 klasowej mieszanej w Tłustem 1 posada nauczyciela (lki) starszego, z placą 450 złr. i 10⁰/₀ dodatk. i 1 posada nauczyciela (lki) młodszego z placą 300 złr. i 10⁰/₀ dodatk.

D) Przy szkołach 2-klasowych mieszanych:

1. w Sinkowie posada nauczyciela starszego, z placą 300 złr., 50 złr. za kierownictwo i wolnem pomieszkaniem, oraz posada nauczyciela mł. z placą 300 złr.

2. w Nowosiółce kostiukowej; 3. w Uhryńkowcach;

4. w Winiatyńcach, posada nauczyciela (lki) młodszego, z placą po 300 złr. i 10⁰/₀ dodatk.

5. w Uścieczku, posada nauczyciela (lki) młodszego z placą 300 złr. i 10⁰/₀ dodatk.

E) Przy szkołach 1-klasowych mieszanych, z placą 300 złr., wolnem mieszkaniem i użytkiem jednego morga pola:

1. w Bedrykowcach, 2. Błyszczance, 3. Drohiczówe, 4. Dupliskach, 5. Holihradach, 6. Hołowczyńcach, 7. Kościelnikach, 8. Koszyłowcach, 9. Kułakowcach, 10. Lataczach, 11. Lesiecznikach, 12. Lisowcach, 13. Milowcach, 14. Myszkowie, 15. Pieczarnej, 16. Popowcach, 17. Słobudce koszołowieckiej, 18. Słonem, 19. Świerzkowcach, 20. Szutromińcach, 21. Szypowcach, 22. Szczytowcach, 23. Zazułińcach, 24. Żezawie.

F) Przy szkołach 1-klasowych z placą, emolumentami i wolnem mieszkaniem: 25. w Chmielowej, z placą 298 złr. i 1 morg pola; 26. w Dobrowlanach, z placą 290 złr. i 1¹/₂ korca zboża; 27. Iwaniu, z placą 278 złr. i 4¹/₂ korcy zboża.

W szkołach pod A) B) i C) wymienionych, jest język wykładowy polski, we wszystkich innych ruski.

Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 31 grudnia 1894.

Rada Szkolna okręgowa w Stryju rozporządzeniem z dnia 15 listopada 1894 l. 1.943 ogłasza niniejszym konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich, przy nowo zorganizowanej szkole miejskiej 4-klasowej w Skolem:

1. Na jedną posadę starszego nauczyciela, z placą 450 złr. i 10⁰/₀ dodatk

2. na jedną posadę nauczyciela lub nauczycielki młodszej z placą 300 i 10⁰/₀ dodatk.

Ubiegający się o powyższe posady winni się wykazać patentem kwalifikacyjnym do szkół ludowych popolitych, z językiem wykładowym polskim, obok tego znajomością języka ruskiego i uzdolnieniem do nauczania języka niemieckiego.

3. przy szkołach etatowych, z roczną placą 300 złr i wolnem mieszkaniem: 1. w Wierczanach, 2. Lubieńcach, 3. Sławsku.

Termin do wnoszenia podań kończy się dnia 31 grudnia 1894.

Posady w Wierczanach, Lubieńcach i Sławsku mogą być zaraz prowizorycznie obsadzone, jeżeli się kandydaci (kandydatki) wykażą świadectwem dojrzałości.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.